W. Kozłowski

№ 18. Piotrków, dnia 4 Maja 1912 r. Rok 3.

# KRONIKA PIOTRKOWSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM M. PIOTRKOWA I OKOLICY — WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

**Warunki prenumeraty:** *W Piotrkowie* rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 k. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.— *Z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji:* rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 00. Numer pojedyńczy kop. 6.

**Cena ogłoszeń:** Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1 stronie kop. 25; na końcu gazety jednorazowo po kop. 15, kilkakrotnie po kop. 10; Za dołączniki rb. 5 od 1 karty każdorazowo.

**Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują** *Redakja:* dom. p. Jagodzińskiego I-sze p. *Admin. i Ekspedycja główna:* Księgarnia J. Zradzińskiego i wszystkie *m. księgarnie: w Warszawie* zaś., Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa 8 (wprost ul. Niecałej) i D. hand. L. i E. Metzl i Sp. Marszałk. 130.

# Mowa arcydzieł.

Malarstwo wogóle w rozwoju techniki swojej, dobiega obecnie kresu. Ujęcie plam barwnych w akordy, przeszło już prawie przez wszystkie fazy harmonji i tem samem kończy szereg przeobrażeń, zbratań, zaślubin przez jakie przechodził rozwój sztuki malarskiej.

Można wyśledzić poszczególne etapy, na jakich malarstwo zatrzymywało się, wyraźne drogi, jakiemi ono kroczyło, gdy oparłszy się na linji konturowej i barwie lokalnej, wzbogacało i wzmacniało siły swej ekspresji efektami rzeźby, architektury, literatury i wreszcie muzyki.

Punktem wyjścia dla estetyki bezwzględnej będą zasadnicze, ogólne i niezmienne prawa psychologiczne, których istnienie odczuwać możemy, ale których nauka psychologji napróżno dotychczas szuka. Tymczasem musi istnieć estetyka względna (jak większość nauk) stosownie do jednych i tych samych cech, uczuć i wzruszeń, które odczuć mogą tylko pewne warstwy ludzkości, nastrojone na pewien jednakowy kamerton intelektualny. W każdej epoce sztuka malarska posiada sobie właściwe, i swej doktrynie estetycznej odpowiednie arcydzieła.

Arcydzieł, mających pretensje do miana dzieł sztuki, bezwzględnej wartości, któreby wyszły cało z próby ognia sądów wszystkich doktryn, mało naliczyćby można.

Jest coś tajemniczego i rozkosznego zarazem w uczuciu, jakiego się doznaje przy inteligentnem oglądaniu arcydzieł. Niby obojętność, półświadomość jaką się w pierwszej chwili odczuwa, przeradza się w tryumf i zachwyt zwycięzcy. Oszołomienie odkrywcy, który jest blizki rozstrzygnięcia zadania, jakie uważał dotychczas ponad swoje siły, przeradza się w radość wynalazcy i godność nędzarza, żebraka, z którym raczył rozmawiać król-mędrzec.

Takiego wzruszenia doznałem w przejeździe przez Drezno, oglądając obraz Madonny Syxtyńskiej w Galerji królewskiej.

Kto się obraca w teraźniejszych artystycznych sferach i nie zatraci bezstronnego sądu, a często i wrażliwości na piękno, objawiające się w innych formach, ten nie lada sztuki dokaże. Nic więc dziwnego, że zasiadłem w cichym, dostojnym pokoiku kaplicy uprzedzony, mając głowę pełną zarzutów.

Rafael eklektyk i zręczny kompilator. Rafaelowi brak wybitnej idywidualności. Architektoniczna budowa kompozycji, aż do przesytu poprawna, nudzić musi nas ludzi XX wieku. Koloryt jego obrazów nie może się równać z kolorytem Giorgione, Tycjana itd.

Wszystkie podobne zarzuty stanęły mi jasno przed oczy, ale jednocześnie poczułem jakiś niepokój rozkoszny, jakiś ścisk serca, jakbym przeczuwał, iż usłyszę przemówienie cudu.

Oto zacząłem odczytywać wielkie prawdy, zacząłem rozumieć arcydzieło.

Obraz zajaśniał mi samem pięknem, które zaćmiło, zniweczyło wszystkie zarzuty, jakieby można uczynić nietylko tej kompozycji, ale i całemu talentowi Rafaela.

Madonna Syxtyńska jest arcydziełem wyrazu.

Obraz zczerniały, koloryt brudny, po chwili wpatrywania się, nabiera szacownej patyny. Architektoniczna budowa kompozycji dziwnie łagodnie i harmonijnie prowadzi wzrok ku twarzom Dzieciątka i Madonny, których wyraz początkowo śliczny po uważnym przypatrzeniu się, staje się cudem, objawieniem, mądrością ducha ludzkiego i potęgi natchnienia.

Głowa Madonny, to uosobienie wszystkich cnót, wszystkich cech łagodnego, wrażliwego, pełnego intuicji charakteru. W oczach dziwny czar niewinności i inteligencji podniesione do stopnia proroczego jasnowidzenia.

Harmonja rysów czyni tę głowę skończenie piękną.

Wracałem z Paryża, mając w pamięci Venus z Milo.

Venus, to czar wiosennej, zoranej, żyznej ziemi, to zapach żywicznych pączków pękających, to powiew ciepłego zefiru budzącego płodność.

Madonna — to niebo nad taką rozsłonecznioną ziemią, niebo przejrzyste, szafirowe u zenitu swego tajemnicze.

Wrażenie potęguje się i dochodzi do punktu kulminacyjnego, kiedy się patrzy na obraz, jako na symbol.

Nagle myśli zaczynają płynąć nową falą. Zaczyna się rozumieć stopniowy rozwój pojęć i przeobrażenie wartości. Trzyma się rękę na pulsie ducha ludzkości i widocznem staje się zwycięstwo chrześcijanizmu.

Madonna Syxtyńska jest pierwszą, w której oczach objawił się światu idealny typ duszy, wychowanej w kulturze chrześcijańskiej.

*Art. mal. J. Karczewski.*

## Czy zimna tegoroczne pochodzą od zmienności klimatu Europy?

Niezwykłe burze, mrozy i zawieje śnieżne wynikłe w tym roku nawet w strefach cieplejszych, oraz wciąż do dziś dnia trwające zimna, dały powód do wniosków, niejednokrotnie powtarzanych, że w normalnym klimacie Europy nastąpił jakiś radykalny przewrót, powodujący stopniowe obniżenie się temperatury na naszym kontynencie.

Mylność tych wniosków, oraz przyczynę niestałości temperatury postarajmy się wyjaśnić w następnych słowach.

Stan pogody i ciepła lub zimna ulega tak nieprzewidzianym zmianom, że badania meteorologiczne nigdy nie zdołają podawać nam stanowczych wskazówek do oznaczenia tych zmian na dalszą odległość czasu. Dzieje się to z tej przyczyny, że wszelkie podobne zmiany zależą przedewszystkiem od kierunku wiatru w atmosferze. Badania zaś specjalne wykazały, iż żadne zdobycze umysłu ludzkiego nie zdołają, nas objaśnić, jaki nastąpi w pewnej danej miejscowości kierunek wiatru dajmy na to, po upływie dni kilku lub kilkunastu, a tembardziej, w odstępach dalszych *), Wiemy zaś tylko empirycznie, że wiatr idący od bieguna sprowadza zimno, wiejący zaś od strony równika przynosi nam powietrze cieplejsze. Jakoż widzimy, że długotrwającym obecnie zimnom stale towarzyszy kierunek wiatru północny.

Ów zaś kierunek wiatru zależy nie od klimatu, lecz wyłącznie od falowania górnych warstw atmosfery, obejmujących szerokie obszary powietrza, tak falującego wciąż nad nami nie tylko na wiorsty, ale na całe mile odległości. Na ich zaś większą lub mniejszą gwałtowność wpływa dochodząca tam również zmiana temperatury.

Taki jest sekret meteorologji doświadczalnej, o którym warto jest wiedzieć każdemu, by przeciąć mylne obawy i wnioski, idące do nas nawet ze strony poważniejszych głosów, a podające za pewnik, jakoby klimat Europy miał uledz zmianie radykalnej i grozić nam coraz sroższem obniżeniem temperatury. Stanowczo jest to nieprawda, klimat bowiem może ulegać rzeczywiście pewnym wahaniom, ale tylko w drobnym stosunku i tylko w pewnych okolicach z powodu np. wycięcia znacznych przestrzeni lasów, albo zmiany kierunku wód przy wyjątkowych okolicznościach i t. p.

Dla odparcia zaś niepokojących wniosków o stałem jakoby obniżaniu się temperatury w Europie, możemy raczej wręcz przeciwne głosić zapowiednie jeżeli zwrócimy uwagę, że przed wiekami, w cieplejszych nawet strefach Europy daleko sroższe bywały mrozy i burze zimowe, niżeli w czasach ostatnich. Naprzykład w latach 566 i 822, oraz w r. 1100 tak straszne mrozy panowały w Europie zachodniej i częścią południowej podczas miesięcy zimowych, że zniszczyły tam wszystkie prawie plantacje winne, wszystkie rzeki były grubym lodem pokryte, a po całej zlodowaciałej Sekwanie transportowano największe ciężary. Rolnictwo poniosło wówczas niesłychane straty, połączone z powszechną niemal klęską głodową.

W latach 1323 oraz 1420 i 1544 na granicach południowej Francji, całe wybrzeża morza Śródziemnego pokryte były płaszczyzną lodów, niedopuszczających do prawidłowej żeglugi, przyczem w okolicach Paryża burze mroźne szarpały powietrzem do tego stopnia, że jak głoszą ówczesne kroniki, całe setki ludzi padały śmiercią na drogach, ptaki zaś i zwierzęta drapieżne pełnemi stadami gromadziły się na polach dla pożarcia trupów, których nie zdążono pochować. Miało zaś to miejsce szczególniej w roku 1420

Osiemnaste stulecie również było słynne z tak wielkich mrozów, że np. w r. 1709 morze Śródziemne i cieśnina Kaletańska pokryły się w wielu miejscach grubą skorupą lodu. Przytem drzewa owocowe w całej Francji prawie zupełnej uległy zagładzie, od gwałtownych zaś burz mroźnych, pędzonych z górnych warstw atmosfery, dzwony pękały w bardzo wielu kościołach. Wiadomo nareszcie że w r. 1895 niezwykłe obniżenie się temperatury niedozwoliło flocie niderlandzkiej schronić się w porę do portów, skutkiem czego wśród drogi została ona tak pochwyconą i zamkniętą przez lody, że kawalerja francuska dotarła do niej po lodzie «suchą nogą»...

*Józef Zagrzejewski.*

*) Rozumie się nie mówimy tu ani o *passatach*, rozciągających się po obu stronach równika, ani o *mussonach* i prądach stałych lub *cyklonach* i t. p. wiatrach.

## Z ŻYCIA

**Z powodu osławionej sztuki Gabrjeli Zapolskiej** «Kobieta bez skazy» pisze w «Gońcu Częstochowskim» p. Fr. Gol.

Zbyteczne pisać o talencie autorki lub o jej kierunku ultra—realistycznym w twórczości beletrystycznej lub dla sceny. Mówią o nich dostatecznie jej powieści i komedje, nie tyle pisane, ile raczej malowane wielkiemi, jaskrawemi plamami. Jaskrawość ta jest u Zapolskiej tak dalece charakterystyczną, że stała się jej manierą, jak u innych bezbarwna szarzyzna i mdłość. A rzadkim jest twórca, szczególniej w rzeczach literackich, któregoby talent nie poniósł, jak pegaz nieokiełznany, lecz zdołał utrzymać się na wodzy. Albo więc jedzie w cwał, albo brnie w matowej szarzyźnie.

Zapolska właśnie w cwał pędzi i w każdem niemal jej zdaniu słychać tętent... krwi wzburzonej z tej czy owej racji, z tych lub innych pobudek. Są sztuki, i to najliczniejsze, w których upomina się, ona o prawa kobiety lub wogóle prawa człowieka, tu zazwyczaj napiętnowanym jest mężczyzna. Są inne, gdzie mniej wyraźną jest tendencja, bo po niej autorka zaledwie się prześlizguje, natomiast cała akcja i cała rozmaitość scen pokryta jest wzorzystą tkaniną, złożoną z węzłów drastycznych, drastyczniejszych i najdrastyczniejszych. Tu jak tło, tak i sama intryga od zawiązania, aż do katastrofy—mieni się, jak kalejdoskop;

plącze się — jak labirynt, opanowuje widza, szczególniej mniej inteligentnego, lub z natury mniej uzdolnionego do różniczkowania wartości etycznych, jak jakiś chaos sprośności, w której patrzący gubi się, zatracając do reszty swój krytycyzm.

Dlatego to sztuki Zapolskiej wogóle, a wszczególności takie, jak «Kobieta bez skazy» nie są do pokazywania szerokim masom, dla których tak dostępnym jest teatr. Nawał scen dramatycznych, podniecających wyobraźnię w kierunku niezdrowym; tak liczne niedomówienia, domyślniki i aluzje, nie mówiąc już o sytuacjach zupełnie wyraźnie i bez osłonek traktujących sprawy zakulisowe miłości,—czynią «Kobietę bez skazy» najbardziej szkodliwą, szczególniej dla młodzieży, pozatem dla wszystkich ludzi, którzy niczego się z niej nie nauczą i nic nie osiągną, prócz podniecenia i tak niepotrzebnie przez tysiączne namiętności targanych zmysłów.

Bo sztuka ta nie jest nawet dla ludzi zepsutych: tych nie zadawala pławienie się sam na sam z sobą w zmysłowej rozkoszy. Jest to sztuka, o mniejszej wartości, niż inne rzeczy Zapolskiej, napisana jakby specjalnie dla psucia ludzi, jeszcze nie zepsutych. Robi ona wrażenie pieprznego i tłustego gulaszu, w który wtłoczono kolekcje półdziewic, półkobiet, półbachantek, które na szczęście w polskiem społeczeństwie za typowe uchodzić jeszcze nie mogą i stanowią wyjątki, jako okazy patologiczne. Takimiż zwyrodniałymi —ale, niestety już typami— są męskie postaci w tej sztuce. I tu jednak, jak w wielu innych swych komedjach daje Zapolska na ostatku policzek, zresztą zasłużony, mężczyźnie, który będąc główną sprężyną ostatecznego upadku Reny — cofa się, widząc tylko jej winę.

W wyżej powiedzianem należy szukać przyczyn tych protestów, jakie wystosowały panie Kieleckie, Kaliskie, i grono częstochowian, przeciwko wystawieniu «Kobiety bez skazy».

**Z Towarzystwa Krajoznawczego.** Zeszłomiesięczne posiedzenie Oddziału Piotrkowskiego, w dniu 21 kwietnia, nieliczných miało uczestników, bo zaledwie osób dwadzieścia kilka. Wiele złożyło się na to przyczyn: współczesny odczyt urządzony przez Stowarzyszenie Nauczycielskie, wzloty aeroplanu tylekroć razy odkładane, a co najważniejsza, nie punktualność właściwa Piotrkowianom, z powodu czego rzadko które zebranie może się rozpocząć w oznaczonym przez Zarząd terminie. Do ważniejszych spraw omawianych na posiedzeniu, była kwestja wydawnictwa monografji miasta Koła, oraz zamierzonych pocztówek piotrkowskich, przyczem zabierali głos p. p. T. Dobrzański i Józef Karczewski, dając cenne wskazówki techniczne i artystyczne. Obradowano też nad organizacją najbliższych wiosennych wycieczek krajoznawczych Oddziału, jak również o sposobach przyjmowania turystów, którzy już zaczynają nawiedzać nasze strony.

Towarzystwo pozostaje nadal w zajmowanym lokalu przy ul. Bykowskiej, choć zbyt szczupłym na zebrania i rozszerzenie muzeum. Starania Zarządu odnajęcia większej komnaty na zbiory, z prawem korzystania z sali balowej w klubie Cyklistów za cenę 200 rb. rocznie, rozbiły się (trudne do uwierzenia!). Nie chciano bowiem zmniejszać szranek rycerzom «zielonego stolika», przeprowadzając ich do szczuplejszego nieco pokoju.

Śmierć uczyniła znów szczerbę w zastępach członków Towarzystwa naszego, zabierając w dniu 17 marca r. b. ś. p. Teklę z Ostrowskich hr. Skórzewską, zmarłą w majątku swoim Chełmie pod Przedborzem, gdzie też złożono jej zwłoki na wieczny spoczynek w podziemiach kościoła parafialnego Pamięć czcigodnej matrony, uczcili obecni przez powstanie.

Liczbę członków Towarzystwa Krajoznawczego powiększyły następujące osoby: pp. Marja Prądzyńska, obywatelka ziemska z Annolesia; Marjan Fajfer, urzędnik; Wacław Krajewski, adwokat; Stanisław Skwara, inżynier, K. Szkodziński, urzędnik. Na zakończenie posiedzenia pan M. R. Witanowski z powodu stulecia urodzin wielkiego pisarza, wygłosił odczyt o zasługach J. I. Kraszewskiego dla krajoznawstwa polskiego. Tak ciekawy i na czasie temat objaśnił prelegent okazywaniem rzadkich już obecnie dzieł podróżniczych Kraszewskiego, bogato przez niego samego illustrowanych, a znajdujących się w zbiorach Oddziału tutejszego.

**Zarząd byłego Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Piotrkowa** uprasza Szanowną Redakcję podać do wiadomości, że wskutek nieuwzględnienia przez I Departament Senatu skargi na decyzję Piotrkowskiego Urzędu do spraw stowarzyszeń, zostało naznaczone ogólne zebranie członków byłego Stowarzyszenia na dzień 14 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu T-wa Kredytowego Miejskiego dla zatwierdzenia czynności Zarządu po dzień zamknięcia Stowarzyszenia i rozporządzenia pozostałym funduszem.

Jeśli w tym terminie zebranie nie dojdzie do skutku, z powodu nieprzybycia połowy członków, to drugie zebranie zwołuje się tamże na dzień 29-go maja b. r., także o godz. 6 wieczorem.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

**Złośliwe żarty.** Jeden z mieszkańców naszego miasta skarżył się nam, iż ktoś złośliwy wziął go za przedmiot żartów swych. Jednego wieczoru np. otrzymuje bukiety kwiatów, jakoby przezeń telefonicznie zamówione, drugiego zaś znoszą mu rozmaite pakunki z cukierni i sklepów kolonjalnych również z oznajmieniem, że takowych żądał przez telefon. Tego rodzaju postępowanie staje się nietylko złośliwym żartem, lecz naraża przedsiębiorstwa na straty, a jednocześnie handlowcy nasi tracą zaufanie do ułatwionych za pośrednictwem telefonu zamówień.

**Niszczenie kwiatów.** Zaledwie pierwsze wiosenne kwiaty pokazały się na grobach cmentarnych, a już rozlegają się biadania na zrywanie kwiatów i niszczenie roślin, często z całą gorliwością pielęgnowanych przez rodziny zmarłych. Podobno tej kradzieży kwiatów dopuszczają się młodziutkie, sądzić można z pozoru zakochane pary, które obrały sobie cmentarz na miejsce spacerów i westchnień— wymowne.

**Pierwsza tegoroczna wycieczka Krajoznawcza** wyrusza dnia 5 maja t. j. w niedzielę, o godzinie 8 rano z ogrodu Bernardyńskiego. Odbędzie się ona pieszo, a celem jej wieś Gomólin, odległa o milę od Piotrkowa. Miejscowość to ciekawa z powodu świeżo odkrytego tam cmentarzyska pogańskiego, zabytków kościoła tamtejszego, oraz podań o królowej Bonie.

**Egzaminy.** W ubiegłym tygodniu w miejscowem gimnazjum rządowem odbyły się egzaminy na stopień nauczycieli domowych i ludowych. Do egzaminów przystąpiły 23 osoby, z których po wypracowaniach piśmiennych, odpadło 21.

Na cenzus nauczycielki ludowej zdała p. Dońcowa, żona sekretarza tegoż gimnazjum, a dodatkowy egzamin nauczyciela domowego złożył nauczyciel ludowy p. Kołodziejczyk.

**Przyjazd p. Kuratora.** Z powodu przyjazdu p. Kuratora Okręgu Naukowego w poniedziałek na placu ćwiczeń w alejach, urządzonym zostanie popis gimnastyczny szkół rządowych. We wtorek p. Kurator nawiedzi szkoły.

**Koncert** na korzyść Stow. Ziemianek odbyć się ma w dniu 9 b. m.

**Instruktor.** Wydział Piotrk. T-wa Kółek rolniczych zaprosił pana Stefana Draba, wychowańca szkoły Sobieszyńskiej na instruktora stałego, który jest już czynnym i nawiedza kółka rolnicze w okolicy, zakłada pólka doświadczalne i daje wskazówki w zakres rolnictwa wchodzące.

**Ochrona № 5.** Towarzystwo Dobroczynności otwiera piątą Ochronę i w tym celu wynajęto lokal w domu pana Zabłockiego przy ulicy Szklanej.

**Do odebrania.** Dziewczynka z ochronki № 1 na Krakowskiem Przedm. znalazła na ulicy kilka rubli, które za udowodnieniem odebrać można u dozorczyni pomienionej ochronki.

**Zebranie.** W magistracie odbyło się zebranie komisji podatku szkolnego, do której należą pp. radni i przeszło 30 obywateli miasta i rozpatrywali skargi podane na przeciążenie podatkami. Po przejrzeniu kilkunastu pretensji, większość z nich została odrzuconą.

**Dzień kwiatka** w roku bieżącym urządzony będzie dwa razy: w maju i w jesieni. Zabawę tę przygotowują wspólnemi siłami T-wo Dobroczynności, T-wo Wpisów Szkolnych i T-wo Kultury. Przy podziale zysku otrzymają: T-wo Pomocy Szkolnej połowę, T-wo Dobroczynności $^{5}/_{7}$, i T-wo Kultury $^{2}/_{7}$ drugiej połowy. Umowa o podziale dochodu sporządzoną została i zachowaną jest w T-wie Pomocy Szkolnej.

**Pomoc lekarska.** Magistrat zwrócił się do lekarza miejskiego z propozycją zaprojektowania urządzeń pomocy sanitarnej dla szkół miejskich.

**Miejsce gimnastyki** dla szkół miejskich wybrano na placu jarmarcznym i dlatego zwrócono się z propozycją do dzierżawcy, którym jest Tow. Wyścigów Konnych o odstąpienie na ten cel środkowej części placu, otoczonego barjerą.

**Walka z ospą.** Lekarze, którzy od miesiąca obchodzą miasto w celu szczepienia ospy ochronnej, przestaną już odwiedzać mieszkania prywatne, czynni będą nadal tylko szczepiący w stałych punktach t. j. w szpitalu i Towarzystwie Dobroczynności.

**Jednym z motywów** przeniesienia aresztu miejskiego z gmachów po bernardyńskich jest przepełnienie szczupłego lokalu tego więzienia, które od kilku lat wzrasta niesłychanie. W lokalu przeznaczonym dla 25 osób, siedzi 50, 60 a nawet 80 ludzi. Przytem wilgoć straszna i ciasnota zabójcze są dla każdego człowieka, tem więcej dla pozostających w zamknięciu.

**Dorożka-samochód.** W tych dniach w mieście naszem kursować zacznie dorożka-samochód, sprowadzona przez właściciela wynajmu ekwipaży p. Jarneckiego. Czy jednak nasze piotrkowskie wyboje uliczne odpowiednie będą do podobnej jazdy?

**Gołębiarze.** Gdy nastanie wiosny zwiastuje nam w naturze rechotanie żab, oraz przylot skowronków i bocianów, a szczególniej jaskółek, to wprzód jeszcze na ulicach Piotrkowa manifestuje wiosnę, w kierunku zwłaszcza ulicy Bykowskiej, hałaśliwa rzesza uliczników, uganiająca się za gołębiami, na które rzucając kamieniami po dachach, podwórzach i ogrodach, napędza w ten sposób cudze gołębie do swoich stad i gołębników i kradnie je sobie nawzajem.

Pochwycone egzemplarze zwracają się właścicielom nie inaczej, jak po opłaceniu łapaczom dowolnego haraczu, oczywiście z towarzyszeniem kłótni i bijatyki, jakie dają się dokuczliwie odczuwać lubiącym spokój lokatorom.

Ze względu na hałas, nieporządek i wreszcie niemoralny charakter tej *par excellence* ulicznikowskiej zabawy, czy niemożnaby prosić właściwe organy, by zapobiegły takiej swawoli ulicznej, budzącej niepokój i nieporządek, a w zasadzie polegającej na przywłaszczaniu cudzej przynależności. Najskuteczniejszym środkiem byłoby wzbronienie rodzicom łapaczy utrzymywania na ten cel gołębi, lub wypuszczania ich z gołębników, jako stworzeń w tej formie przynoszących więcej szkody jak pożytku, bo nawet nie opłacających kosztu swego wyżywienia.

**Piotrkowskie Towarzystwo wyścigów konnych.** Wyszedł z druku program Towarzystwa na rok bieżący, z którego dowiadujemy się, iż gonitwy odbędą się w dn. 25 sierpnia (piotrkowski St. Leger im. Augusta Ostrowskiego rb. 1.200), 27 i 29 sierpnia i 1-go września (nagroda Widzowa rb. 1500 od ks. Lubomirskich). Oprócz gonitw odbędzie się w piątek, 30 sierpnia, konkurs hipiczny. Rozegranych będzie w sezonie nagród na ogólną sumę rb. 18.650, w czem od głównego zarządu stad rb. 6.000, od Cesarskiego Towarzystwa wyścigów konnych w królestwie Polskiem rb. 2.000, od piotrkowskiego Towarzystwa wyścigów konnych rb. 4.200, od książąt Lubomirskich rb. 1.500, od wiceprezesa Towarzystwa, A. margr. Wielopolskiego rb. 1.200 i od różnych osób rb. 3.750. Na konkursy ofiarowały osoby prywatne rb. 2.500.

**Spis koni** dla celów wojskowych z miasta naszego odbędzie się na placu jarmarcznym w dniu 17 maja o godzinie 8 rano.

**Plan domu.** Złożone zostały w magistracie do zatwierdzenia plany domu dwupiętrowego, jaki wznieść zamierza p. Wilhelm Wildeman vis-à-vis monopolu przy szosie wiodącej do Łodzi.

**Plany.** Do magistratu napływa wiele planów wznoszonych budowli, ruch ten wywołało rozporządzenie p. Gubernatora, mocą ktorego mieszkańcy przedmieść obowiązani są wypełniać prawa budowlane miejskie, zabezpieczające prawidłową regulację ulic i porządek miasta.

**Lokale.** Dotkliwie odczuwać się daje brak mniejszych lokali w śródmieściu. Dwa lub trzy pokoje stanowią prawdziwe wyjątki, natomiast wiele 5, 7 pokojowych lokali niewynajęto.

Następnie podkreślić należy ciągłe narzekania na miejscowych właścicieli domów, którzy przy wynajmie lokalu zapytują o ilość dzieci i rodzinom liczniejszym, kategorycznie odmawiają wynajmu. Podobne postępowania zdają się być nieprawdopodobne, a jednak spotykane na każdym kroku.

**Wykolejenie.** W ubiegłą sobotę na przystanku «Starostwo» kolejki sulejowskiej wykoleił się wagon towarowy, naładowany drzewem budulcowem.

Wypadku z ludźmi nie było, jak również nie wstrzymano ruchu kolejowego, wyrzucone z wagonu drzewo zajęło tylko linję boczną.

**Susza.** Rolnicy biadają na trwającą suszę i wiatr, który takową zwiększa. W ogrodach pojawiły się pchełki, wyniszczające młodą roślinność.

**Zabójstwo**. Podczas zabawy z soboty na niedzielę, jaka odbywała się w jednym z domów na Karolinowie, nastąpiła bójka, w następstwie której, pod uderzeniem noża padł martwy Andrzej Ruszkiewicz. Z tego powodu zaaresztowani zostali mieszkańcy gminy Szydłów: Józef Ruszkiewicz, brat zabitego, Antoni Szefer, Józef Łopaciński, gminy Podolin: Andrzej Czajka i Stanisław Pietrzak, pruski poddany Antoni Knosal, również mieszkaniec Piotrkowa Józef Rakowski. Wszyscy oskarżeni na podstawie artykułu 1465 o karach, zatrzymani w areszcie miejscowym i oddani do rozporządzenia sędziego śledczego.

## TERMINY ZEBRAŃ

**Ogólne zebranie** Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów odbędzie się w sobotę, dnia 4 maja r. b. o godzinie 9 wieczorem w sali własnej T-wa. W razie niedojścia do skutku zebrania, drugie ostateczne odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10 wieczorem.

**Zebranie Pełnomocników Związku Katolickiego** odbędzie się d. 10 b. m., w piątek o godz. 7-ej.

**Wybory** do Władz T-wa Kred. Ziemskiego w tutejszej Dyrekcji Szczegółowej odbędą się w dn. 10 b. m.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności proszę uprzejmie o podanie w «Kronice Piotrkowskiej» mej odpowiedzi na zaczepkę jakiegoś Kajota, ogłoszoną w № 17 tegoż organu.

W № 15 «Kroniki Piotrkowskiej» pan Z. zwrócił uwagę, że nasze Towarzystwo Muzyczne pozostaje bez stałej orkiestry i zaznaczył, że anomalja ta dałaby się, jego zdaniem, zreformować normalnie «pod kierunkiem (słowa p. Z) tak doświadczonych na tym polu artystów, jak pp. Brandt i Mazurkiewicz».

Towarzystwo Muzyczne, zapewne, podzielając w zasadzie zapatrywania p. Z., zostawiło artykuł jego bez odpowiedzi, gdyż jak wiadomo, samo Tow. Muz. szczerze pragnie zaradzić wspomnianemu brakowi, starając się za pomocą odpowiednich ogłoszeń o dyrektora - muzyka i pozostawiając chwilowo tylko kierownictwo chórów w rękach amatora, nie pozbawionego, coprawda, jaknajlepszych chęci, ale nie mającego przecież fachowego wykształcenia.

Wobec tak postawionej kwestji, jakiś pseudonim z podpisem «Kajot», ani zaczepiany przez nas (t. j. przez kolegę Brandta i przezemnie), ani pytany przez kogobądź w tej materji, występuje przeciw nam w № 17 «Kroniki Piotrkowskiej», zarzucając nam nietylko brak orkiestry w Tow. Muz., którego my nie jesteśmy członkami czynnymi i żadnego wpływu w tych warunkach na organizację lub dezorganizację orkiestry nie mamy i mieć nie chcemy (jak wogóle z obecnym Tow. Muz. nic wspólnego nas nie łączy) — ale wyprowadza przed forum publiczne cały szereg *kawiarnianych plotek i przekręconych fałszów*, które nas artystów, dotyczyć w żadnym razie nie mogą, gdyż my stoimy zdala od wszelkich intryg i zakulisowych bajeczek i pozostawiamy w dalszym ciągu swobodę w zajmowaniu się nimi jednostkom z tak wybitnym brakiem inteligencji, jaki wykazał p. Kajot w swoim paszkwilu.

Niema on odwagi podpisać swego nazwiska — więc pod przyłbicą pseudonimu, miota gminnym językiem czerpane z plotek brukowych zarzuty nietylko przeciwko nam, oczerniając przytem jednego z nas — ale przeciw jakiejś trzeciej tajemniczej osobistości, której nie wymienia z nazwiska, a która, jak mówi p. Kajot «wywiera zgubny wpływ hypnotyczny, intryguje» itp. «Jest to wichrzyciel (głosi dalej ten osobnik), stojący na boku, który nawet p. Malinowskiego chciałby wygryźć (sic!) z Towarzystwa Muzycznego etc.

Czy ta gminna, a zakulisowa napaść p. Kajota, manewrującego wprawnie kamieniami z za płotu. zasługuje z mej strony na więcej szczegółową odpowiedź?! Nie.

Kończę już i dodam jeszcze tylko to, iż moim zdaniem, każdy rozsądny czytelnik z pogardą odwróci się od podobnych obrońców Tow. Muz., bynajmniej nie czyniących swymi paszkwilami zaszczytu tej instytucji.

Racz przyjąć Szan. Redaktorze wyrazy szacunku.

*Tadeusz Mazurkiewicz.*

Piotrków, 29/IV 1912 r.

---

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o pomieszczenie w najbliższym № «Kroniki Piotrkowskiej» mej odpowiedzi na list p. Kajota, wydrukowany w № 17.

Oświadczam, że:

1) Nieprawdą jest, że, po ustąpieniu (na własne żądanie) kolegi Mazurkiewicza z Tow. Muz. toczyły się jakiekolwiek pertraktacje między mną a Zarządem Tow. w kwestji objęcia przezemnie stanowiska dyrektora, zarząd Tow. Muz. nie czynił oficjalnie ani mnie, ani koledze M. żadnych propozycji w tej mierze. Wszelkie wiadomości, tak dokładnie podane przez Kajota, były zdobywane prawdopodobnie przez tegoż w sposób nie poważny—a już samo zajmowanie się głupiemi plotkami, świadczy wymownie o jego poziomie intelektualnym.

2) Fałszem również jest, jakoby kolega M. miał mnie terroryzować groźbą, że opuści moje Kursy Muzyczne, o ile ja obejmę stanowisko dyrektora Tow. Muzycz. Każdy przeciętnie inteligentny człowiek (ale nie p. Kajot!) zrozumie, że umowa, zawierana między mną, jako kierownikiem, a kolegą M., jako profesorem Kursów, musiała być niezależną od wszelkich wstrętnych intryg, powstałych w łonie Tow. Muz. Oświadczam więc kategorycznie, że kolega M. w żadnym wypadku nie zamierzał zrywać zawartej między nami umowy.

3) Zasadą moją jest również pracować w granicach jednego miasta z kolegą - muzykiem i przyjacielem wspólnie, a nie wchodzić z nim w jakiekolwiek konflikty. Wobec tego ja sam oświadczyłem pierwszy koledze Mazurkiewiczowi, że albo wejdziemy do Tow. Muz. i będziemy pracowali wspólnie, albo też nie wejdziemy wcale.

5) Co się tyczy zaczepek, wymierzonych przez p. Kajota przeciwko tajemniczej «trzeciej osobie», to jeżeli p. Kajot miał na myśli jednego z mych przyjaciół i uczniów, sądzę, że poziom umysłowy pana Kajota zwalnia mego przyjaciela od wszelkiej odpowiedzi.

5) Przypomnę jeszcze tej licznej rzeszy amatorów i niektórych członków zarządu, którzy tak pragną widzieć mnie u steru Tow. Muz. czasy niedawne, gdy ja je opuszczałem; jakie wówczas snuto przeciwko mnie insynuacje i jak ci sami ludzie, którzy mnie dzisiaj kokietują, wówczas skwapliwie, mnie «wyżerali» i «wycinali»! nazywając wrzodem na organizmie Tow. Muz» (sic!).

Reasumując wszystko, wyżej powiedziane, nadmieniam, że tylko wyjątkowa okoliczność (niebywała bezczelność p. Kajota) zmusiła mnie do odpowiedzi na tak brudne oszczerstwa; więcej podobnym plotkarzom i oszczercom odpowiadać nie myślę.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania. *Profesor Alfons Brandt.*

Piotrków, d. 29-IV-1912 r.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

**Z Gorzkowic.** Żona Wachnika, gospodarza z Gorzkowic, przygotowując jajecznicę, wyjęła z szufladki papierek zwinięty, sądząc, że w nim zawinięta jest sól, lecz niestety potrawę posypała arszenikiem, który kupiono dla trucia szczurów. Po zjedzeniu tak przyprawionej potrawy, cała rodzina odczuła boleści i symptomy otrucia. Dzięki natychmiostowym środkom, zastosowanym przez p. K., niebezpieczeństwo, grożące zatrutym, zdołano usunąć.

**Z Krzepczowa** (kor. włas.). Organizuje się tutaj maślarnia spółkowa. Do tej pory zapisano 36 krów, choć, spółka winna mieć 100 krów, by uniknąć wszelkiego ryzyka. Sam Krzepczów dostarczyłby wymaganej ilości krów, gdyby nie burzyciele, którzy przeszkadzają zawiązującej się maślarni, nie tyle ze złej woli, ile z ciemnoty, nie dozwalającej im zrozumieć korzyści, jakie osiągnęliby z dobrze działającej spółki. Ta sama historja spotyka i szkołę, o jakiej Krzepczów marzy. Ludzie dobrze myślący, widząc, że jedna szkoła w Boryszewie nie może pomieścić dzieci potrzebujących nauki, postarali się o otworzenie drugiej szkoły w Krzepczowie. Pieniądze, wyjednane jako zapomoga rządowa, złożone już były w gminie, zwieziono wapno do budowy domu, lecz wszystkie te przygotowania udaremniły knowania jednostek do tego stopnia, że dzisiaj o nowej szkole myśleć już nie można. Pragnący mieć szkołę, wobec takich trudności, starają się o otworzenie nowej ochrony.

**Napady.** (kw) W pasie Krzepczów, Gomólin, Drużbice, Dłutów, Bełchatów powtarzają się od czasu do czasu groźniejsze zbrodnie, napaści i kradzieże. Nigdy jednak nie można ujawnić winowajców. Tak np. napadnięto gospodarza Reliszkę w Gutowie, gminy Grabica w czasie poświątecznym. Napastnicy w nocy powybijali mu szyby, lecz nie śmieli wejść przez rozbite okna, gdyż gospodarz wraz z synem trzymając siekiery w rękach, grozili każdemu kto się w oknie pokaże.

W Rusocinach gosp. Granczakowi w sobotę wielkiego tygodnia skradziono w nocy 100 łokci płótna, święcone, zapasy prowiantów i kilka rubli gotówki, podczas, gdy domownicy byli w drugiej izbie.

W Drużbickiej parafji znaleziono zabitego człowieka, niewiadomego nazwiska. Na Kucewie tejże parafji napastnicy zbili i poranili jakiegoś człowieka i zabrali mu kilkaset rubli.

W Hucisku przed kilkanastu dniami skradziono parę koni i krowę. Słowem cała okolica żyje pod wpływem niepokoju, po wsiach kręcą się ustawicznie jacyś ludzie bez zajęcia, każdy niemal tydzień przynosi nowe wieści o napadach i kradzieżach.



## OGŁOSZENIA.

## DYREKCJA

## Piotrkow. Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Stosownie do art. 22 Ustawy Towarzystwa podaje do powszechnej wiadomości, że wymienione niżej osoby zgłosiły się do Dyrekcji z żądaniem przyznania im pożyczek na ich nieruchomości:

**Położonych w m. Tomaszowie:**

№ 427/125nn Auslender Michał rb. 20000.

№ 484/18 Nusyn i Witla małż. Norymberscy rb. 9000.

**Położonych w Noworadomsku:**

№ 2/21 Juda i Bajla małż. Litmanowicz rb. 12000.

Wszelkie zarzuty przeciwko żądanym pożyczkom winny być złożone Dyrekcji przez osoby zainteresowane w przeciągu dni 14-u od daty podania niniejszego ogłoszenia. (1—1)



Redaktor i Wydawca Ks. STANISŁAW SZABELSKI. Drukarnia Estetyczna M. DOBRZAŃSKIEGO w Piotrkowie.